

***Listy jako wyzwanie dla edytora*, red. Janusz S. Gruchała, *Materiały do Dziejów Oficyny Poetów i Malarzy*, t. 5, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2019, ss. 152 + 7, il.**

Londyńskie wydawnictwo „Oficyna Poetów i Malarzy”, założone w 1950 r. przez Krystynę i Czesława Bednarczyków, było jednym z najważniejszych wydawnictw emigracyjnych. Na jego archiwum składają się materiały redakcyjne oraz tysiące listów do i od m.in. Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Tymona Terleckiego oraz niemal tysiąca innych osób. Spuścizna ta trafiła do Polski w 2012 r., a jej opiekunem stała się Pracownia – Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy, utworzona wtedy przy Katedrze Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracownicy, doktoranci i studenci Pracowni, którą kieruje Janusz S. Gruchała, opracowują tę spuściznę, m.in. przygotowując edycję korespondencji Bednarczyków. Efektem tych prac jest publikacja, do której zaproszono edytorów listów zarówno staropolskich, jak i XX-wiecznych. Książka wydana jest estetycznie i starannie (pojedyncze literówki na s. 79, 100, 115).

Z Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy bezpośrednio związane są dwa artykuły. Justyna Wysocka omawia *Spuściznę Krystyny i Czesława Bednarczyków jako dar i zobowiązanie* (s. 9–24). W artykule J.S. Gruchały (*Studenci edytorstwa w zmaganiach z listami*, s. 125–143) zamieszczono edycje sześciu listów Bednarczyków, będące fragmentami prac magisterskich przygotowanych przez studentów Katedry. Oprócz tego w tomie znajdują się teksty: Adama Perłakowskiego, *Listy staropolskie jako źródło historyczne. Przypadek czasów saskich* (s. 25–44), Marka Kornata, *Wokół edycji źródeł do dziejów kultury polskiej z czasów Drugiej Wielkiej Emigracji. Refleksje i spostrzeżenia na przykładzie listów Jerzego Giedroycia* (s. 45–57), J.S. Gruchały, *Listy w rękach edytora – refleksje metodologiczne* (s. 59–85), Zdzisława Pietrzyka, *Spuścizny rozproszone jako problem badawczy i edytorski na przykładzie archiwum Stanisława Kota* (s. 87–103) i Mirosława A. Supruniuka, *Spuścizny – archiwa – edycje. Materiały do dziejów emigracji jako zadanie archiwum* (s. 105–121). W tekstach tych poruszono m.in. kwestię zakresu prac przy edycjach listów, sprawę instrukcji edytorskiej, a nawet problemy etyczne związane z wydawaniem prywatnej korespondencji. Mimo że artykuły dotyczą szczegółowych zagadnień lub pojedynczych spuścizn, Autorzy omawiają je na szerszym tle. Niekiedy proponowane rozwiązania skłaniają do dyskusji, głównie jednak pobudzają do refleksji. Jest to dużym walorem tej wartościowej książki.

P.W.

***Zabytkowe dokumenty uwierzytelnione pieczęciami. Konserwacja i badania*, red. Małgorzata Grocholska, Katarzyna Krocak, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2019, ss. 174 + 2 nlb.**

Omawiana publikacja jest pokłosiem szerszych przygotowań do obchodów w 2017 r. 200-lecia istnienia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Jednym z przedsięwzięć, które miało uczcić rocznicę, był poprzedzający ją dwuletni projekt konserwacji 200 dokumentów pochodzących ze zbiorów Ossolineum. Pracom konserwatorskim poddano m.in. dokument księcia krakowskiego Bolesława Wstydlivego z 1247 r. czy zebrane w formie albumu autografy wybitnych osób (m.in. Napoleona I Bonaparte, Giuseppe Garibaldi czy Victora Hugo) z lat 1664–1861, a także najstarszy rękopiśmienny zabytek ze zbiorów ossolińskich – XII-wieczny pergaminowy kodeks *Exameron beati Abrosii, episcopi et confessoris*. Zebrane w publikacji materiały pochodzą z konferencji zamykającej projekt, zorganizowanej w 2015 r.

Tom otwiera tekst Moniki Karwowskiej-Gorek „*Konserwacja 200 bezcennych dokumentów na 200-lecie Ossolineum*” – *wybrane zagadnienia konserwatorskie*. Autorka wprowadza w założenia i przebieg realizacji projektu. Kolejne dwa artykuły: *Pieczęcie, ich zniszczenia i konserwacja w ramach projektu „Konserwacja 200 bezcennych dokumentów na 200-lecie Ossolineum”* (Hanna Machaj) oraz *Konserwacja pasmanterii i opraw tekstylnych przy dokumentach pergaminowych* (Aleksandra Skrocka-Kowalewska), podobnie jak pierwszy, mają ogólniejszy charakter. Autorki wskazują na interdyscyplinarność projektu oraz złożoność przeprowadzonej konserwacji, które wynikały zarówno z samej chronologii powstania obiektów, różnorodności technologii ich wykonania, jak też ze zróżnicowania potrzeb konserwatorskich. To ostatnie powodowało konieczność zindywidualizowanego potraktowania poszczególnych obiektów.

Kolejny artykuł (Elżbieta Jabłońska, Tomasz Koziół, Ivona Jablonskaja, *Badania konserwatorskie dokumentów pergaminowych uwierzytelnionych pieczęciami woskowymi wystawionych przez Bolesława Wstydlivego i Jadwigę, królową polską*) prezentuje wyniki analiz materiałoznawczych tytułowych dokumentów, związanych z techniką wykonania pieczęci oraz rodzajami zniszczeń na nich występujących. Badań materiałoznawczych dotyczy również tekst Małgorzaty Grupy (*Tekstyli i ich analiza na przykładzie dwóch dokumentów pergaminowych ze zbioru Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*). Artykuły łączy wspólna konkluzja – potrzeba prowadzenia wnikliwych analiz zabytków piśmiennictwa. Przede wszystkim pozwalają one określić zakres i plan koniecznej konserwacji, a ponadto poznać

warsztat dawnych kancelarii, w tym historii wykorzystywanych przez nie materiałów.

Z punktu widzenia sfragistyki szczególnie interesujący jest tekst Anny Czajki (*Dawne metody zabezpieczania pieczęci woskowych. Wstęp do badań*). Zawiera on charakterystykę rodzajów osłon pieczęci oraz materiałów, z których je wykonywano. Wskazuje na złożoność problemu i wynikające z tego konsekwencje konserwatorskie.

W artykule *Problematyka konserwatorska średniowiecznych dokumentów pergaminowych uwierzytelnionych pieczęciami woskowymi ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie* Ivona Jablonskaja analizuje właściwości fizykochemiczne materiałów, z których wykonany został dokument: pergaminu, atramentu, materiałów pieczęci i wiązaadeł. To one wpływają na trwałość obiektu oraz warunkują dobór metod jego konserwacji. Czynniki te Autorka wiąże również z warunkami przechowywania, które mogą powodować nieodwracalne zniszczenia.

Małgorzata Grocholska i Marta Drawc w artykule *Diplomata w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stan zachowania kolekcji* prezentują historię ossolińskiego zbioru dokumentów, stan ich zachowania oraz wynikające z niego potrzeby działań konserwatorskich, a w końcu plan ich realizacji. Z tekstem tym wiąże się zamykające tom zestawienie wykresów obrazujących stan zachowania kolekcji oraz katalog dokumentów objętych projektem konserwacji w latach 2014–2015.

J.J.

Ulrich Huttner, *Germanen in frühbyzantinischen Inschriften. Vom Namen der Person zur Identität der Gruppe*, „Gephyra”, 16, 2018, s. 185–204

Inskrypcje, zwłaszcza honoryfikacyjne i nagrobne, są bardzo ważnym gatunkiem źródeł do badań nad samoidentyfikacją (świadomością) grupową, w tym etniczną. Tym bardziej, gdy napisy te wystawiano w obcym, rzymskim środowisku. Denominacja etniczna wystawcy inskrypcji lub osób, dla których inskrypcja została wystawiona, pojawia się bardzo rzadko. Częściej na inskrypcjach występują imiona, które mogą świadczyć o pochodzeniu zmarłych. Oczywiście – jak słusznie zaznacza Ulrich Huttner – nie może być pewności, że germańskie imiona dowodzą automatycznie germańskiej etniczności. Niemniej jednak w środowisku zgrecyzowanego językowo i kulturowo rzymskiego wschodu (Konstantynopol i Azja Mniejsza) mogą one być takim wyznacznikiem etniczności. Studium opiera się na materiale epigraficznym, który pojawił się do 2004 r. (szkoda, że Autor nie zadał sobie trudu sprawdzenia nowszego materiału inskrypcyjnego), zestawionym i skomentowanym przez Denisa Feissela (*Chroniques d'épigraphie byzantine: 1987–2004*, Paris 2006), najwybitniejszego obecnie znawcę epigrafiki bizantyjskiej. Rozpoznał on (tamże, s. 414, s.v. *germaniques (noms)*) imiona germańskie w tekście dziesięciu inskrypcji, ale U. Huttner dostrzegł tylko dziewięć (s. 185). Studium U. Huttnera stawia ważne pytanie, czy ślady etniczności dają się uchwycić poza samymi imionami? Przebadane osoby to przeważnie mężczyźni, żołnierze i oficerowie, głównie *foederati*, jeden *scholaris* (gwardia

cesarska). W dwóch przypadkach dowiadujemy się o ich żonach, z których jedna nosiła imię Oulifrida. Germańskie imię, co ciekawe, nosi także Aitheridos, arcybiskup Smyrny, około połowy VI w. Praca U. Huttnera przynosi wiele cennych obserwacji antroponomastycznych i gruntowny komentarz do tych inskrypcji, ale konstatuje także swoistą „bezdorność” tych Germanów, gdyż nikt z nich nie podał swego etnicznego *origo*, co Autor tłumaczy oddaleniem od centrów germańskich państwowości VI–VII w. Jednak przyczyna może być inna: w drugiej połowie VI w. zarówno Goci, jak i Wandalowie przegrani i przesiedleni do Azji Mniejszej (Herulowie do Panonii) mogli już nie być dumni ze swego *origo*. Nie wiem, dlaczego Autor nie odnosi się do wykazanych przez D. Feissela imion Frankiôn i Ounitharius, które mogłyby jednak być wzięte pod uwagę jako wskazówki etnicznego pochodzenia ich nosicieli. Niezależnie od tego trzeba podkreślić, że poświadczona drogą epigraficzną antroponomastyka jest istotnym źródłem do dziejów rozproszonych etnosów.

J.P.-P.

Edictum Theodorici regis. Das „Gesetzbuch” des Ostgotenkönigs Theoderich des Großen. Zweisprachige Gesamtausgabe: Lateinisch und Deutsch, wstęp, koment., wyd. i tłum. Ingemar König, Texte zur Forschung, t. 112, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2018, ss. 239

13 XII 1578 francuski humanista Pierre Pithou napisał do Édouarda Molégo list, w którym poinformował go o przesłaniu swemu wydawcy Sebastianowi Nivelliusowi (Sébastien Nivelles), na jego prośbę, manuskryptu zawierającego tekst „Theoderici regis Edictum” [dalej: ET]. Molé posiadał chyba także własny manuskrypt (lub tylko odpis) ET, który również przesłał wspomnianemu Nivelliusowi, a tenże opublikował go w Paryżu w 1579 r. Sławny „Edykt” króla Teodoryka zaczął nieco skomplikowany żywot, gdyż wkrótce po *editio princeps* manuskrypt (lub manuskrypty) zaginął, a poszukiwania, jakie podjął „w całej Europie” Friedrich Bluhme, przygotowując krytyczną edycję dzieła dla *Monumenta Germaniae historica, Leges* (t. 5, Hannover 1875, s. 145–170), zakończyły się fiaskiem, nie odnaleziono ani tych, ani innych manuskryptów ET. Toteż wydanie francuskie z 1579 r. po dziś dzień stanowi jedyną podstawę badań i dalszych edycji tego źródła. Ten stan rzeczy skłonił Piera Rasi (tenże, *Sulla paternità del c. d. Edictum Theoderici*, „Archivio Giuridico”, 14, 1953, s. 118 nn.; tenże, *Ancora sulla paternità del così detto „Edictum Theoderici”*, „Annali di storia del diritto”, 5/6, 1961/1962, s. 4 nn.) do wyrażenia podejrzenia, że ET w gruncie rzeczy jest fałszerstwem, ale jego argumenty dały się przekonująco odrzucić (H. Nehlsen, rec.: G. Vismara, *Edictum Theoderici*, Mediolani 1967, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung”, 86, 1969, s. 248). Faktycznie, jak pokazały nowe badania Wolfganga Kaisera (tenże, *Auhentizität und Geltung spätantiker Kaisergesetze. Studien zu den Sacra privilegia concilii Vizaceni*, München 2007, s. 205 n.), w zachowanych rękopisach średniowiecznych dają się zidentyfikować dalsze paragrafy ET (niektóre ustalił już Iwan von Glöden w XIX w.), zwłaszcza ET 20

(ms. Firenze, Bibliotheca Medicea Laurenziana, Edili 82, f. 169v/27–28). Autentyczność ET nie może być więc obecnie poważnie kwestionowana.

Praca Ingemara Königa podzielona jest na cztery nierówne części: przedślowie (s. 7–9), wprowadzenie (s. 9–54), publikację łacińskiego tekstu ET wraz z niemieckim przekładem i komentarzem (s. 55–200) oraz dodatek (s. 201–239). We wprowadzeniu Wydawca zajął się najważniejszymi kwestiami dotyczącymi ET: problemem manuskryptu, autentyczności tekstu, jego autorstwa, datacji, powodu wydania, a także przedstawił zasady edycji (zwłaszcza przygotowania przekładu).

Tekst został przejęty przez I. Königa z publikacji ET w opracowaniu Giovanniego Baviery (*Fontes iuris Romani anteiustiniani*, wyd. 2, Florentiae 1968, s. 668–710), z uwzględnieniem wydania F. Blühmege dla MGH (1875). Podział niektórych paragrafów ET pochodzi od I. Königa, który przejął także (po części) interpunkcję zaproponowaną przez Feliksa Dahna (1866). W odróżnieniu od edycji G. Baviery i MGH, nie przejął Wydawca umieszczonej na początku wydania P. Pithou (1579) listy nagłówków poszczególnych paragrafów (rodzaju spisu treści ET). Przepuszczalnie znajdowała się ona w podstawie rękopiśmiennej. Zamiast tego dodał każdorazowo te nagłówki do poszczególnych paragrafów ET (s. 52 n.).

Bardzo ważne jest umieszczenie pod każdym z paragrafów ET legislacyjnych „odesłań” (*Referenz*). *Referenzen* obejmują najczęściej kompletne cytaty z odpowiednich źródeł prawnych ET, to znaczy z Kodeksu Teodozjusza, Kodeksu Justyniana (*Leges Digesta*), z *Sententiae* Paulusa i Ulpiana. Zdaniem I. Königa uczeni prawnicy, twórcy ET, nie zawsze korzystali bezpośrednio z Kodeksu Teodozjusza, czasami widać wyraźnie, że przejmowali tekst z *Interpretationes* tegoż – odpowiednio do tego cytują on tylko właściwą *interpretatio* (s. 53). Umożliwia to łatwe dostrzeżenie zmian (dopasowania) w paragrafach wypracowanych przez twórców ET. Niemniej jednak szkoda, że Wydawca nie wyciąga dalszych wniosków z tego stanu rzeczy. Cytowanie istniejących *Interpretationes* Kodeksu Teodozjusza musi oznaczać, że były one znane rzymskim prawnikom w Italii przed datą publikacji ET.

Komentarze są czasami zwięzłe, a niekiedy w miarę potrzeby rozbudowane, ale zawsze bardzo wnikliwe i rzeczowe. I. König świadomie unika dyskusji nad problemem przeniknięcia (o ile w ogóle do niego doszło) germańskiego rozumienia prawa do ET. Podobnie uniknął badania zagadnienia zbieżności *Variae* Kasjodora z ET, zaznaczając jedynie, że dotychczasowe ustalenia wymagają gruntownego sprawdzenia (s. 53). W przekładzie niemieckim Wydawca dąży, o ile mógł, stwierdzić, przeglądając kilkanaście paragrafów ET, do jak najdalej idącej wierności tekstowi łacińskiemu. Zasadniczo podzielał np. oddawanie przez Tłumacza terminu *originarius/originaria* jako „Colon/Colonen”, a nie jako „Bauer/Bauern” (np. s. 187).

W sprawie autorstwa ET I. König słusznie opowiada się za Teodorykiem Wielkim i Italią. Nowych obserwacji zasadniczo nie dodaje, ale podkreśla, że ponowne przedyskutowanie dawniej już przytoczonych argumentów było konieczne ze względu na pewne rozpowszechnienie się hipotezy Giulia Vismary sugerującego, że ET powstał w państwie wizygockim (s. 12–19).

Mimo wszelkich dotychczasowych wysiłków ustalenie dokładniejszej daty powstania/publikacji ET wydaje się leżeć poza aktualnymi możliwościami badaczy. Autor ponownie rozważył najważniejsze propozycje, nie opowiadając się jednak

za żadną (s. 24–28). Wydaje się, że dyskusja utkwiała w martwym punkcie.

Więcej do powiedzenia ma Badacz przy wyjaśnianiu kwestii przeznaczenia i funkcji ET („Die Absicht und Zielrichtung des »Edictum«”, s. 28–34). Po wojnie z Odoakerem, zakończonej w 493 r., nastąpił okres daleko idącej niepewności, deptania (*calcare*) prawa i konieczności wzmocnienia funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Zdaniem I. Königa Teodoryk wywarł osobisty wpływ na powstanie i kształt ET (s. 33 n.), który przeznaczony był dla *omnes iudices* mieszanego państwa.

Omawiana pozycja jest bardzo nowoczesnym, opartym na gruntownej znajomości źródeł i stanu badań, wartościowym instrumentem do badań nad epoką Teodoryka Wielkiego i nie tylko. Nie wiadomo jednak, dlaczego w pracy tego typu nie ma indeksu i z jakiej przyczyny Autor wpłótł do tytułu pracy słowa: „Das »Gesetzbuch« des Ostgotenkönigs”. Mieści się to wprawdzie w obrębie tradycji niemieckiej historiografii, ale nie odpowiada ani tytułowi ET, ani stanowi badań (w tym i prowadzonych przez niżej podpisanego), które nakazują wątpić, by Teodoryk określał się kiedykolwiek po 491/493 r. jako *rex Ostrogothorum*.

Nieoczekiwanie praca dedykowana jest Feliksowi Dahnowi (9 II 1834 – 3 I 1912), zasłużonemu badaczowi epoki i ET, a także autorowi słynnej powieści *Kampf um Rom* (dziesiątki wydań!), ale i uczestnikowi – z ochotniczego zaciągu – wojny francusko-pruskiej 1870/1871 r. Według ówczesnych miar Felix Dahn był żarliwym niemieckim patriotą, ale dzisiaj ta ocena nie może być już tak jednoznaczna.

J.P.-P.

Marco Cristini, „Eburnei nuntii”. *I dittici consolari e la diplomazia imperiale del VI secolo*, „Historia. Zeitschrift für Alte Geschichte”, 68, 2019, nr 4, s. 489–520

Autor podejmuje próbę ponownego przyjrzenia się grupie dyptyków z kości słoniowej (*diptycha ex ebore, eburnea diptycha*) datowanych na pierwszą połowę VI w. Wszystkie te dyptyki w liczbie 24 przedstawiają konsulów wschodniorzymskich (tylko jeden należy do konsula zachodniego) nominowanych w Konstantynopolu, ale zostały odnalezione wyłącznie na terytoriach byłego państwa zachodniorzymskiego, głównie na ziemiach podległych królestwu Franków (s. 493–495). Co do ich przeznaczenia, M. Cristini konstruuje nową, bardzo interesującą hipotezę, a mianowicie, że dyptyki były często wysyłane przez wschodniorzymskich cesarzy jako dyplomatyczne dary dla zachodniorzymskich senatorów i germańskich królów. Najwięcej uwagi poświęcił *Dyptykowi Barberini*, starając się dowieść obecności wizerunku króla Chlodwiga na jednym z pięciu paneli tego dyptyku.

Termin „dyptyk”, greckiego pochodzenia, w łacinie poświadczony jest dopiero w cesarskiej ustawie z 384 r. zachowanej w Kodeksie Teodozjusza. Wcześniej w obiegu były terminologiczne synonimy dyptyków: *tabulae, tabellae, pugillares, codices, codicilli* (F. Citti, A. Ziosi, „*Diptycha ex ebore*”: *osservazioni per uno studio lessicale*, w: „*Eburnea Diptycha*”. *I dittici d'avorio tra Antichità e Medioevo*,

red. M. David, Bari 2007, s. 45–71). Najwcześniejsze dyptyki były zwykłymi tabliczkami służącymi różnym celom, ale już od I w. posługiwano się nimi jako oparciem (okładką/podkładką) dla oficjalnych dokumentów cesarzy (*codicilli*). Od końca IV w. także wysocy rangą urzędnicy Cesarstwa inicjowali wysyłanie dyptyków wykonanych z kości słoniowej do znajomych zajmujących znaczącą pozycję, informując ich o otrzymanych od cesarza istotnych urzędach (głównie godności konsula zwyczajnego, s. 490 n.). Większość znanych aktualnie dyptyków tego typu pochodzi z końca V – początków VI w. Najwięcej uwagi M. Cristini poświęcił *Dyptykowi Barberini* (s. 503–509). Pierwotnie składał się on (jedno skrzydło) z pięciu paneli, z których jeden (prawy skrajny) się nie zachował. Na panelu centralnym wyobrażona jest postać imperatora w diademie (co do tego panuje powszechna zgoda wśród badaczy), na koniu i z lancą. Pod figurą konia znajduje się personifikacja Tellusa ofiarującego cesarzowi owoce, a na samej górze ciągle tego samego panelu wyobrażona jest bogini Wiktoria. Kim był przedstawiony cesarz? Ostatni wydawca dyptyku, Wolfgang F. Volbach (tenże, *Elfenbeinarbeiten der Spätantike und des frühen Mittelalters*, wyd. 3, Mainz 1976, s. 47 n.), po rozważeniu kandydatur Konstantyna Wielkiego, Konstancjusza II, Anastazjusza I i Justyniana I, zostawił problem identyfikacji otwarty. Wcześniejszy wydawca, Richard Delbrück (*Die Consulardiptychen und verwandte Denkmäler*, cz. 1–2, Berlin–Leipzig 1929), brał pod uwagę także cesarzy Zenona, Basiliskosa i Justyna I, ale ostatecznie opowiedział się za datacją na okres panowania (pierwsze dziesięciolecie) Anastazjusza I (491–518). Tej hipotezie sprzeciwił się Anthony Cutler (tenże, *Barberiniana. Notes on the Making, Content, and Provenance of Louvre, OA.9063*, „Jahrbuch für Antike und Christentum”, 18, 1991, s. 329–339, przedr.: tenże, *Late Antique and Byzantine Ivory Carving*, Aldershot 1998, rozdz. IV), opowiadając się za Justynianem I. Obecnie M. Cristini dołączył do grupy badaczy identyfikujących postać cesarza z Anastazjuszem I. Autor argumentuje, że grupa barbarzyńców wyobrażona na dolnym panelu dyptyku powinna być zidentyfikowana z Bułgarami, z którymi cesarz walczył w latach 493, 499 i 502, a w 505 r. zawarł sojusz. Ten argument nie przeważa jednak szali na korzyść Anastazjusza, z dwóch powodów: wyobrażony na centralnym panelu cesarz (jeśli podobizna jest choć trochę realistyczna) jest mężczyzną w sile wieku, tymczasem Anastazjusz na początku VI w. (konkretnie w 508 r.) był już mężczyzną ponad siedemdziesięcioletnim. Powód drugi: jeśli barbarzyńcy przedstawieni na panelu dolnym to rzeczywiście Bułgarzy, trzeba zauważyć, że walczył z nimi też Justynian i specjalnie celebrował swe nad nimi zwycięstwo (B. Croke, *Justinian's Bulgar Victory Celebration*, „Byzantinoslavica”, 41, 1980, s. 188–195).

Autor położył wielki nacisk na identyfikację postaci występującej na lewym panelu. Ma ona charakterystyczną dla Germanów fryzurę, przypasany miecz i niesie posążek bogini Wiktorii. Jego zdaniem przedstawia ona króla Chlodwiga, a cały dyptyk jest dyplomatycznym darem cesarza Anastazjusza dla frankijskiego władcy, przesłanym wraz z nominacją na konsula honorowego i patrycjusza w 508 r. To wydaje mi się nieprzekonujące. Postać na panelu z lewej strony przedstawia bowiem zwykłego oficera, a nie króla. Żaden z elementów jej stroju nie ma w sobie nic królewskiego. Nawet broń – przypasany długi miecz – nie jest typowo frankijska. Oczekiwalibyśmy

tutaj topora (*francisca*) albo przynajmniej włóczni. Wydaje się zresztą, że dyptyk przedstawiający zwycięskiego nad barbarzyńcami cesarza Anastazjusza w zestawieniu z wyobrażeniem Chlodwiga jako prostego żołnierza/oficera, przekazany jako podarunek dla zwycięskiego po 507 r. frankijskiego króla, byłby raczej obelgą niż stosownym dyplomatycznym darem. Podobnie sceptycznie wypada podejść do ogólniejszej hipotezy M. Cristiniego, według której dyptyki z kości słoniowej byłyby przede wszystkim darami dyplomatycznymi dla germańskich władców z *pars Occidentis*.

J.P.-P.

Andy Hilken, „The Planks of the Ark”. *Isho'dad of Merv, John Malalas and the Syriac Chronicle Tradition*, „Byzantinische Zeitschrift”, 112, 2019, nr 3, s. 861–876

Isho'dad z Merwu (*fl.* ok. 850), wschodniosyryjski biskup Hadithy (syr. Hdatha, pers. Newkart), napisał w języku syryjskim rozległe komentarze do wszystkich ksiąg Starego i Nowego Testamentu, używając do tego celu nie tylko licznych źródeł egzegetycznych, ale i historiograficznych. Autor tej krótkiej, ale niezmiernie interesującej i zapowiadającej dalszy ciąg badań rozprawy, jako pierwszy oferuje częściową rekonstrukcję chronograficznych źródeł Isho'dada (głównie syryjskich, ale i greckich). Erudycja Andy'ego Hilkena jest zdumiewająca. Na tych niewielu stronach pokazał nie tylko gruntowną znajomość niemal całej istniejącej i zaginionej historiografii w języku syryjskim (dialekt północnoaramejski), ale także wzajemne powiązania między historiografią greckojęzyczną (kronika Jana Malalasa) i chrześcijańską historiografią arabską a historiografią (i w ogóle literaturą) w języku syryjskim. Badania te są tym cenniejsze, że najczęściej chodzi o dostrzeżenie jednego tylko *passusu*, a nawet o odkrycie źródła błędu tam, gdzie bezpośredni cytat uczonego biskupa wskazywał na zupełnie innego autora, jak to było w przypadku informacji o zachowaniu się pozostałości Arki Noego w małoazjatyckiej Pizydii (s. 871 n.). Według ustaleń A. Hilkena biskup korzystał z zaginionej (przynajmniej dotąd) kroniki syryjskiej, powstałej między połową VI a połową IX w., której źródłami były na pewno grecka kronika Jana Malalasa (VI w.) i syryjskojęzyczna (też zaginiona) kronika Andronikosa, powstała w czasach Justyniana. Poza tym jego źródłem była arabskojęzyczna kronika Agapiosa z Mabbug.

J.P.-P.

Marcin Pytel, *Ze studiów nad początkami klasztoru cystersów w Łądzie. Dokument pochodzący rzekomo z 1174 r., związany z reformą wywłaszczeniową salin wielickich*, Czas. Pr. Hist., 71, 2019, nr 1, s. 101–112; tenże, *Uwagi nad przekazem dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Łądzie*, Czas. Pr. Hist., 72, 2020, nr 1, s. 127–142

Artykuły dotyczą jednych z najstarszych dokumentów klasztoru cystersów w Łądzie nad Wartą. W pierwszym z nich

Autor przedstawił dyplomatyczną analizę rzekomego dokumentu Mieszka III datowanego na 30 IV 1174, w którym zawarto solne nadanie księcia dla łędzkich cystersów. W drugim poczynił uwagi dotyczące przekazu rzekomego dokumentu fundacyjnego tegoż klasztoru, datowanego na 23 IV 1145. Prace Marcina Pytla stanowią kolejny głos w dyskusji nad najstarszymi dokumentami łędzkiego klasztoru, w której udział wzięli m.in. Franciszek Piekosiński, Wojciech Kętrzyński, Zofia Kozłowska-Budkowa, a ostatnio Tomasz Jurek.

Wymienieni badacze zgodnie stwierdzili, że dokument Mieszka III jest fałszerstwem powstałym w latach 70. XIII w. Według nich miały o tym świadczyć formuły dokumentowe stosowane dopiero sto lat później. Zamierzeniem Autora było doprecyzowanie ich ustaleń. Pierwsza część artykułu została poświęcona formularzowi dyplomu. Jego poszczególne formuły zestawiono z formułami innych łędzkich fałszyfikatów powstałych w latach 70. XIII w. Według Autora można między nimi wykazać daleko idące podobieństwa, które świadczą o ewidentnym fałszerstwie. Urzędników występujących w testacji dokumentu T. Jurek odnosi do końca XII w., natomiast M. Pytel sytuuje ich w początkach następnego stulecia. Drugą część artykułu poświęcono dyspozycji dokumentu, która zdaniem Autora składa się z dwóch członów. Pierwszy z nich informuje o księżęcym nadaniu solnym, drugi zawiera pieniężne określenie wartości soli. W przypadku pierwszego z członów M. Pytel, podążając za ustaleniami wcześniejszych badaczy, powtórzył, że nadanie koryta soli w Wieliczce dla klasztoru w Łądzie wpisuje się w XII-wieczne nadania solne dla różnych instytucji kościelnych, nie tylko cysterskich. W przypadku drugiego z członów Autor przypomniał, że obecne w nim określenie wartości soli ma swoje odpowiedniki w innych dokumentach klasztornych dopiero od 1242 r. (T. Jurek dopuścił takie określenie dla końca XII w.) i według niego stanowi kolejny dowód na to, że analizowany fałszyfikat powstał w XIII w. Zgodnie z sugestiami wcześniejszej literatury Autor potwierdził, że fałszerstwa dokonano w trakcie reform wywłaszczeniowych salin krakowskich przez księcia Bolesława Wstydliwego w latach 1270–1278. Przypomniał również, że celem tego zabiegu była chęć obrony stanu majątkowego łędzkich cystersów.

Rzekomy dokument fundacyjny klasztoru w Łądzie datowany na 23 IV 1145, przedmiot drugiej pracy Autora, zachował się w dwóch wersjach. Dłuższa, tzw. kolońska, jest znana z rzekomego oryginału z XIII w., trzech późniejszych odpisów (XIII–XIV w.) oraz łędzkiego kopiarusza z XV w. Krótsza wersja, tzw. włocławska, jest znana z trzech nowożytnych odpisów – dwóch kopiaruszy z połowy XVII i końca XVIII w. oraz z pracy Stefana Damalewicza (tenże, *Series archiepiscoporum Gnesnensium atque res gestae, Varsaviae* 1649). Krytyką wymienionych wersji oraz ich późniejszymi odpisami zajął się obszernie już T. Jurek. Ustalił on m.in., potwierdzając tym samym przypuszczenia Z. Kozłowskiej-Budkowej, że wersja włocławska powstała wcześniej niż kolońska. Zamierzeniem M. Pytla było uszczegółowienie dotychczasowych badań. Autor porównał pisownię nazw osobowych i miejscowych obu wersji dokumentu (czego nie wykonał T. Jurek) i stwierdził, że lekcje wersji kolońskiej odpowiadają ortografii występującej w źródłach z XII i XIII w. Według niego ustalenia te przesądzą o starszeństwie wersji kolońskiej. Druga część pracy została poświęcona genezie oraz nowożytnym przekazom wersji

włocławskiej. W przeciwieństwie do T. Jurka, który zidentyfikował trzy jej odpisy, M. Pytel wskazał, że zachowały się cztery (s. 127 n., 137 n.). Należy skorygować opinię Autora, że jedna z nich jest zachowana w pracy ks. Kazimierza Jarmundowicza poświęconej fundacji łędzkiego klasztoru (tenże, *Fundacja kościoła i klasztoru łędzkiego świętego zakonu cystercyjskiego sześćdziesiątą wiekami trwałości swojej stwierdzona...*, Poznań 1745). K. Jarmundowicz podał informacje o dokumencie erekcyjnym klasztoru, jednak, wbrew sugestii Autora, nie przytoczył jego treści. Badając problematykę łędzkich dokumentów, T. Jurek zasugerował, że wszystkie trzy przekazy krótszej wersji dokumentu wywodzą się z kopii sporządzonej ok. 1640 r. Hipotetycznie przyjął, że jej podstawą mógł być jakiś starszy kopiarusz, a być może zaginiony oryginał. M. Pytel nie zgodził się z tym ustaleniem i stwierdził, że wszystkie nowożytnie przekazy tej wersji były kopiowane z jednego odpisu. Postawił hipotezę, że jego podstawa mogła powstać w połowie XVI w., być może przed 1553 r., czyli opuszczeniem klasztoru przez niemieckich mnichów. Według niego ci zakonnicy, którzy pozostali w Łądzie, żywili chęć posiadania dokumentu o zasadniczej wadze dla klasztoru. Wtedy też przepisano część wersji kolońskiej, która stanowiła podstawę dla wersji włocławskiej.

T.W.

Agnieszka Bartoszewicz, *Urban Literacy in Late Medieval Poland, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 39, Brepols, Turnhout 2017, ss. XXIII + 1 nlb. + 484, il.*

Rozprawa Agnieszki Bartoszewicz jest zmienioną i znacznie uzupełnioną wersją monografii *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce* (Warszawa 2012) – pionierskiej w rodzimej literaturze syntezy twórczości pisarskiej w ośrodkach miejskich prawa niemieckiego. W swoich badaniach Autorka od wielu lat koncentruje się na dziejach mieszczaństwa z naciskiem na życie społeczne i gospodarcze. Publikacja ta stanowi zatem, w pewnym sensie, podsumowanie prowadzonych przez nią studiów nad podjętym zagadnieniem. Tom anglojęzyczny został opublikowany w uznanym belgijskim wydawnictwie Brepols, w serii prezentującej studia szczegółowe i monografie z zakresu szeroko pojętej kultury pisma. Cieszy więc, że tak ważne opracowanie dotyczące historii miast polskich, przygotowane rzetelnie, z wykorzystaniem obszernego materiału źródłowego, trafi do rąk zagranicznych czytelników.

Tom składa się z wprowadzenia, siedmiu obszernych rozdziałów i zakończenia. Punktem wyjścia do analizy piśmienności było omówienie stanu badań nad podjętym zagadnieniem oraz dostępnego i wykorzystanego zasobu źródłowego, a także przybliżenie czytelnikowi – w tym przypadku zwłaszcza zagranicznemu – informacji dotyczących sieci miejskiej funkcjonującej w późnośredniowiecznej Polsce: źródeł prawa niemieckiego, przebiegu lokacji, ustabilizowania się pozycji miast oraz stosunku władców do ośrodków municypalnych. W dalszej części Autorka skrupulatnie opisała środowiska miejskie związane z piśmem, które występowały w miastach polskich, jak również przybliżyła możliwości rozwoju

alfabetyzacji czy ogólnie rozwoju intelektualnego w tychże oraz potencjał wynikający z wykształcenia i umiejętności pisania. W kolejnym rozdziale omówiła wszelkie przejawy piśmienności związane z kancelariami miejskimi, zarówno teksty prawne, jakie znajdowały się w tamtejszych zasobach, jak i produkcję ksiąg miejskich, dokumentów, listów, testamentów, ustaw czy nawet kronik. Niezwykle ciekawy, ważny i bez wątpienia pionierski jest rozdział pt. „From Vernacular Memory to Written Record. Literature Behaviour and Legal Procedures”, dotyczący języków wernakularnych, od których pisarz wychodził, tworząc zapisy czy to na karcie księgi, czy to redagując dokument. Problem ten był rzadko poruszany w polskiej historiografii. Ostatnio jednak częściej podejmuje się tę kwestię, choć głównie w kontekście testamentów mieszczkańskich. Ten dość obszerny rozdział, zbierający dotychczasowe informacje o relacjach pomiędzy mówionym językiem „narodowym” a zapisem w oficjalnych wytworach piśmienności kancelaryjnej oraz wprowadzający wiele nowych uwag i wniosków, jest bardzo istotny i należy żałować, że w polskiej wersji językowej tego tomu zabrakło szerszych rozważań na ten temat. W dalszej części pracy Autorka przybliżyła sylwetki różnych urzędników miejskich posługujących się piśmem oraz innych „profesjonalistów słowa pisanego”. Tom zamyka rozdział dotyczący prywatnej piśmienności mieszczan i jej roli w życiu tychże, zarówno w postaci ich własnych wytworów (dokumenty, listy czy rejestry finansowe), jak i ksiązek, jakimi dysponowali. A. Bartoszewicz zwróciła nadto uwagę na związek kobiet ze słowem pisanym. Recenzowana monografia, którą można uznać za „eksportowy towar” polskiej mediewistyki, z powodzeniem zajmie należne sobie miejsce w badaniach komparatystycznych.

P. Wien.

Maciej Mikula, *Prawo miejskie magdeburskie (Ius municipale Magdeburgense) w Polsce XIV – pocz. XVI w. Studium o ewolucji i adaptacji prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyd. 2, Kraków 2018, ss. 383 + 10 ss. tablic, il.

Książka Macieja Mikulę, wytrawnego już znawcy średniowiecznego i nowożytnego prawa miejskiego (zarówno jego norm, jak i praktyki), stanowi pierwszą w polskiej historiografii monografię Weichbildu magdeburskiego [dalej: W.]. Jednocześnie dopełnia ona dawne studia Zygryda Rymaszewskiego nad Landrechtem Zwierciadła Saskiego (autor ten – jak wiadomo – początkowo zamierzał zająć się wszystkimi pomnikami prawa sasko-magdeburskiego).

Omawiana praca, stanowiąca bardziej studium źródłoznawcze niż historyczno-prawne, podzielona została na dwie części. W pierwszej – „narracyjnej” – M. Mikula wyartykułował z początku założenia pracy, jakimi było omówienie tekstów łacińskich W. na tle wybranych rękopisów niemieckojęzycznych, ustalenie przyczyn i skutków dla obrotu prawnego braku standaryzacji tekstu W. i dokonywania w nim ciągłych zmian redakcyjnych, wreszcie zbadanie wpływu na kulturę prawną wynalazku druku (wskazanie różnic pomiędzy „prawem w rękopisie” a „prawem w druku”). Aby osiągnąć wskazane cele, w rozdziale I („Rękopisy i druk układu śląsko-małopolskiego”,

s. 31–73) Autor poddał analizie zależności pomiędzy najważniejszymi kodeksami zawierającymi W. w języku niemieckim w układzie śląsko-małopolskim i ustalił na nowo ich filiacje. Dowiódł przy tym, że stosowane dawniej określenie „układ Konrada z Opola” było nadinterpretacją. Następnie przystąpił do skatalogowania tekstów W. w tłumaczeniu na łacinę – drobiazgowy wykaz objął 20 rękopisów z bibliotek i archiwów w Częstochowie, Gnieźnie (najstarszy z 1359), Kielcach, Kórniku, Lipsku, Lwowie (egzemplarz obecnie zaginiony), Petersburgu, Poznaniu, Przemyślu, Sankt Florian (Austria), Warszawie i Wrocławiu oraz drukowany W. ze Statutów Łaskiego.

Rozdział II („Dynamika tekstu łacińskiego: wersje sandomierska i krakowska”, s. 75–124) prezentuje ewolucję tekstów łacińskich W. za pomocą narzędzi statystycznych. Autor śledził tu różnice zachodzące pomiędzy rękopisami „łacińskimi” i „niemieckimi” W. (w badaniu uwzględniono najistotniejsze zmiany zachodzące w stosunku do rękopisu gnieźnieńskiego, którymi były modyfikacje regulacji, doprecyzowanie niejasności czy też celowe ich wprowadzenie). Pozwoliło to na wyróżnienie trzech grup tekstów: wersji sandomierskiej, krakowskiej oraz trzeciej, stanowiącej kompilację dwóch wcześniejszych. W kolejnym rozdziale („Praktyczne skutki różnic. Od rękopisu krakowskiego do Statutu Jana Łaskiego”, s. 125–152) omówiono wersję W. wydrukowaną w *Commune incliti [...] privilegium*, która stanowi zwieńczenie dwustuletniej ewolucji (choć pamiętać trzeba, że jeszcze w pierwszej połowie XVI w. W. rozpowszechniany był przez rękopisy) i adaptacji do miejscowych warunków tego tekstu. Autor wskazuje przy tym na skutki, jakie dla praktyki prawnej pociągały za sobą poszczególne zmiany redakcyjne (omówiono je w czterech działach tematycznych: miasto i mieszkańcy, przestępstwo i dowodzenie, rodzina i majątek, dłużnik i wierzyciel). M. Mikula stwierdza tu m.in., że drukowany tekst W. ze Statutu to „precyzyjna i przemyślana synteza wersji krakowskiej i sandomierskiej” (s. 151). Rozdział IV („*Habent sua fata leges*: glosy, notaty i wskazówki”, s. 153–175) poświęcony jest marginaliom spotykanym na niektórych analizowanych egzemplarzach W. Autor dokonuje tu m.in. ich klasyfikacji, wyróżniając odesłania (do innych artykułów czy literatury prawniczej), notatki (tu przykładowo ślady po porównaniach tekstu W. w wersji sandomierskiej z wersją krakowską), przekłady terminów prawnych na język polski, rejestry czy korekty. W podsumowaniu (s. 176–190) M. Mikula zauważa, że w świetle jego studiów to W. wysuwa się pod względem znaczenia na pierwszą pozycję wśród pomników prawa sasko-magdeburskiego. Ponadto zapotrzebowanie na jego tekst występowało nie tylko w miastach dużych (Kraków), ale też średnich (Przemyśl) i małych (Słupca, Pleszew). Wreszcie, długotrwały proces dostosowywania i adaptacji W. do polskich warunków mógł być uwieńczony – tak jak twierdził już Bartłomiej Groicki – powstaniem „polskiego prawa miejskiego”.

Drugą część pracy można określić jako „dokumentacyjną”. M. Mikula umieścił tu obszerne aneksy: tabelę konkordancyjną artykułów (s. 193–196), zestawienie różnic w rękopisach i druku łacińskiego W. (s. 197–270; wyróżniono 220 „rekordów”) oraz porównanie tekstów W. po łacinie i w języku niemieckim (s. 271–314; wskazano 210 istotnych zmian). Niezwykle ważne uzupełnienie stanowi edycja łacińskojęzycznego W. (s. 315–353) w wersji sandomierskiej, przygotowana

na podstawie najstarszego zachowanego rękopisu (AA Gniezno, sygn. BK 104, k. 82–121). Tekst zabytku przygotowany został do druku bardzo starannie (wskazuje na to skolacjonowanie przez piszącego te słowa wybranych fragmentów manuskryptu). Jednocześnie zauważyć trzeba, że Wydawca deklarujący wykorzystanie instrukcji Adama Wolffa pozwolił sobie na daleko idącą standaryzację odczytów (zamiana niepoprawnych *propius* i *protestari* na *propior* i *protestare* bez oznaczania tego faktu przypisem; zmiana zapisu daty w kolumnie z CCC na *trecentesimo*). Całość uzupełnia bibliografia (s. 365–380) i indeks osobowo-miejscowy (s. 381–383).

Nie ulega wątpliwości, że przedstawiana książka jest pracą cenną, stanowiącą ważny etap w badaniach nad prawem niemieckim stosowanym w średniowiecznej Polsce. Czytelnik otrzymuje tu z jednej strony kompetentnie przygotowany i poprzedzony szeroką kwereńdą katalog tekstów W., z drugiej zaś wnikliwe studium przedstawiające złożony proces transferu i adaptacji prawa. Jednocześnie przyznać trzeba, że praca M. Mikułły, ze względu na poziom szczegółowości i specjalizacji, jest raczej podręcznym kompendium niż lekturą „do poduszki”.

A.K.

Kronika ksiąg polskich, tłum. i oprac. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu, Opole 2019, ss. 211

Kronika ksiąg polskich należy niewątpliwie do najważniejszych źródeł narracyjnych dotyczących dziejów średniowiecznego Śląska. Dopiero teraz doczekała się polskiego tłumaczenia i opracowania w wykonaniu Jerzego Wojtczaka-Szyszkowskiego. Podstawą tłumaczenia jest edycja Zygmunta Węclewskiego opublikowana w *Monumenta Poloniae historica* (Lwów 1878, reprint: Warszawa 1961). Niestety, prezentowana publikacja ma wiele mankamentów, które każą nam ostrożnie korzystać z tego przekładu.

Począwszy od wstępu, J. Wojtczak-Szyszkowski prezentuje poglądy, że *Kronika* ma być dowodem na polskość Śląska. Omawia we wstępie poglądy Jana Dąbrowskiego, Romana Grodeckiego, Józefa Umińskiego czy też przygodne tezy z publikacji Stanisława Szczura i Zygmunta Borasa. W kwestii autorstwa *Kroniki* bezkrytycznie przyjmuje przypuszczenia Z. Węclewskiego. Niestety, Wydawca nie zna wielu istotnych prac Romana Hecka i Wojciecha Mrozowicza na temat *Kroniki* oraz Piotra z Byczyny, kanonika kolegiaty brzeskiej (zm. 1389), powszechnie uznawanego we współczesnej historiografii za jej autora, którego biogram pióra Michała Kaczmarka znaleźć można w PSB. Do tłumaczenia można mieć liczne zastrzeżenia. Błędnie przełożono nazwy miejscowości (przykładowo: *Gdecz* zamiast *Giecz*, *Niemce* i *Grodz* – Niemcza i Grodziec, *Kettelicz* – Kittlitz, *Złota Góra* – Złotyryja, *stynnawski* – ścinawski, *Brunschwik* – Brunzwik, *między Stowiczem* i *Proczanum* – między Stolcem i Zwróconą, *Sandwel* – Sądowel, *Góra Różana* – Olesno, *Swenhenfelt* – Schwenkenfeld, *Lobyń*, *Lubań* – Lubin, *nymfeński* – niemczański, *Uświcka* – oświęcimska, *Luczelburskie* – Luksemburskie, *Kancipa* – Kęty, *Withim* – Bytom, *Olszna* – Oleśnica, etc.). Momentami zniekształcone są również imiona (*Samborus* zamiast Sambor,

Lewtkon – Lewko, *Bernhard* – Bernard, *Apieczko* – Apeczko). Niepoprawnie przetłumaczono też tytuły biskupie – np. *biskup Bellovacum* – Beauvais. Czasem w tekście pojawiają się odautorskie komentarze w nawiasach kwadratowych, dotyczące wątpliwości w tłumaczeniu niepełnych zdań bądź niejasnych słów. Rzadko pojawiają się przypisy rzeczowe z objaśnieniami osób, wydarzeń, wątków biblijnych, a jeśli już są, to pozbawione odniesień do literatury, zawierają natomiast dość błahę albo i błędne bądź niepełne informacje (np. s. 39, przyp. 23 – zbyt ogólnikowe omówienie elementów moralizatorskich; s. 60, przyp. 34 – z przypisu dowiadujemy się tylko, że „Była to księżniczka ruska”, brak podania imienia żony Bolesława Krzywoustego, Zbysławy; s. 162, przyp. 57 – błędnie „Maldraty” zamiast „małdraty”; w sprawie ślubu królowej Jadwigi na s. 172, przyp. 65, odwołano się do publikacji *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny* zamiast do publikacji Jerzego Wyrozumskiego czy Jarosława Nikodema omawiających ten problem; s. 172, przyp. 67 – błędnie podano końcową datę pełnienia funkcji biskupa pomocniczego wrocławskiego przez Mikołaja zwanego „z Bolesławia” jako 1416 r., podczas gdy w 1411 r. został on zamordowany, etc.). Przy opisie synodu z udziałem legata Walona (!) Tłumacz podaje przypis do swej publikacji, mimo że istnieją artykuły, które dogłębniej omawiają ten problem (np. M. Kosonowski, *Legacja Gwalona z Beauvais w Polsce w 1103 roku*, Roczn. Hist., 81, 2015, s. 57–85). Można odnieść wrażenie, że generalnie Wydawca nie miał całościowej koncepcji komentarza rzeczowego, przypisy są bowiem przypadkowe, podają tylko rudymentarne informacje, bez szerszego omówienia, i dotyczą jedynie niektórych osób i spraw; rzadko zawierają też odniesienia do literatury przedmiotu.

Przy opracowaniu przekładu zabrakło pomocy mediewisty, dzięki której można byłoby uniknąć licznych błędów identyfikacyjnych. Prezentowany przekład niestety nie spełnia wymogów naukowych i jako taki wymaga dużej ostrożności przy korzystaniu z niego, a także uważnej weryfikacji z tekstem łacińskim.

M.A.K.

Anna Horeczy, Retoryka włoska w rękopisie z sygnaturą 126 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 67, 2017, s. 29–75

Na podstawie analizy zawartości XV-wiecznego rękopisu BJ 126 Autorka oświetla proces transmisji łacińskich humanistycznych tekstów retorycznych z Italii (głównie z Padwy) do Krakowa. Przedmiotem badania są mowy włoskie pochodzenia, stanowiące główną część kodeksu. Poza tym przekaz ten zawiera polskie oracje protohumanistyczne oraz popularne dzieła średniowieczne (np. przygody Aleksandra Wielkiego). Rękopis BJ 126, w zasadniczej części spisany ok. 1440 r., powszechnie uważa się za kopię nieznanego kodeksu, który Jan z Ludziska przywiózł do Krakowa ze studiów medycznych w Padwie (1430–1433).

Autorka objaśnia strukturę rękopisu (pogrupowanie tekstów wedle gatunku, tematyki i autorstwa). Zauważa przy tym, że teksty znane z BJ 126 w obiegu rękopiśmiennym

funkcjonowały w grupach nazywanych przez nią „pakietami” (w cudzysłowie). Jakkolwiek obserwacja ta jest ważna, czy nie dałoby się zastosować tu innego, niewymagającego użycia cudzysłowów, terminu? Jeśli słowo „kolekcja”, zastosowane przez Jacka Wiesiołowskiego (1967) dla opisanego analogicznego mechanizmu, wydaje się nieadekwatne ze względu na małą niekiedy liczbę współwystępujących tekstów, może dogodny byłby termin „grupa”, „zbiór” albo też „zespół” (ten ostatni termin Badaczka wykorzystuje w definicji „pakietów”). Anna Horeczy podaje, że nie odnalazła dotąd kodeksu, który zawierałby wszystkie teksty włoskiego pochodzenia obecne w BJ 126 – możliwe więc, że jest to oryginalna kolekcja. Autorka zauważa, że aż 25 utworów zachowanych w BJ 126 znanych jest obecnie wyłącznie z rękopisów krakowskiej proveniencji. Być może zatem Jan z Ludziska zdecydował się na pozyskanie kopii mów mniej popularnych autorów bądź mów, które „wyszły z mody” i dlatego nie zachowały się w większej liczbie przekazów.

Zbadanie tekstów znanych z BJ 126 pozwoliło A. Horeczy zidentyfikować kilkanaście mów, które w katalogu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej opisano jako anonimowe. Pozbawionych atrybucji pozostało zatem 17 mów z BJ 126, ale Autorce niejednokrotnie udało się wskazać środowisko, w którym powstały. Najpewniej niektóre popularne utwory (grupy utworów) do Krakowa trafiły właśnie z Padwy. Wstępne ustalenia na temat ciekawego zagadnienia rękopiśmiennego obiegu tekstów włoskich w środowisku krakowskim Badaczka przedstawiła w artykule *Iohannes de Ludzisko: uno studente polacco a Padova (1430–1433) e le sue raccolte di oratoria accademica*, „Quaderni per la storia dell’Università di Padova”, 50, 2017, s. 53–81.

Omawiana rozprawa A. Horeczy tak w zakresie ustaleń szczegółowych, jak i uwag ogólnych zwiększa naszą wiedzę o sposobach transmisji tekstów oraz wzorców intelektualnych z Italii do Polski w XV w.

H.R.

Poggio Bracciolini, *Opowieści ucieszne*, tłum. Inga Grześczak, przedm. Marta Wojtkowska-Maksymik, Biblioteka Renesansowa, t. 6, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019, ss. 493 + 3 nlb.

Szesty już tom serii Biblioteka Renesansowa, wydawanej pod auspicjami Instytutu Filologii Klasycznej UW, przynosi pierwszy polski przekład *Facietiarum liber* – bardzo popularnego w XV–XVI w. zbioru opowieści zebranych przez sekretarza papieży, kanclerza Republiki Florenckiej i pisarza-humanistę Poggia Braccioliniego (zm. 1459). Książka stanowi bilingwiczną edycję ponad 270 żartobliwych, nierzadko swawolnych krótkich historii, które w krzywym zwierciadle przedstawiają ludzkie wady oraz piętnują postępowanie przedstawicieli niektórych stanów i profesji. Tekst łaciński podano za wydaniem Marcella Ciccuta (*Facezie*) z 2002 r. (kilkakrotnie wprowadzono doń odmienne lekcje tradycji rękopiśmiennej). Tłumaczenie nie stroni od kolokwializmów ani wulgaryzmów, czym wiernie oddaje potoczny, a niekiedy wręcz rubaszny styl facecji. Tekst źródłowy poprzedza

obszerna (s. 17–59) przedmowa, prezentująca m.in. szeroką skalę rozpowszechnienia *Opowieści uciesznych* w dawnych wiekach: facecje Braccioliniego znane są bowiem z wielu kopii rękopiśmiennych oraz ponad 30 wydań inkunabułowych wytoczonych w różnych ośrodkach Europy Zachodniej, jak też z kilku wydań XVI-wiecznych. Zainteresowania pracą nie osłabiło wpisanie jej na indeks ksiąg zakazanych w 1559 r. We wstępie ogólnie omówiono recepcję *Opowieści* w piśmiennictwie XV–XVII w., szczególną uwagę skupiając na literaturze staropolskiej. Publikację opatrzone indeksami miejsc cytowanych oraz nazw osobowych i geograficznych.

H.R.

Urszula Zachara-Związek, *Łacina późnośrednio-wiecznych ksiąg ławniczych Starej Warszawy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019, ss. 111

Publikacja Urszuli Zachary-Związek, będąca częścią szerszej zakrojonych prac nad spuścizną aktową, socjotopografią oraz kulturą prawną późnośrednio-wiecznej i wczesnonowożytnej Starej Warszawy, stanowi rzadki w polskiej historiografii przykład badań historycznojęzykowych skoncentrowanych wokół wytworów piśmienności pragmatycznej, a mianowicie not sądowych. Podstawą źródłową są tu cztery starowarszawskie księgi ławnicze obejmujące wpisy z lat 1453–1471 oraz 1497–1535 (AGAD, Księgi miejskie Starej Warszawy, nr 527–530; pominięto zatem, co wydaje się nieintuicyjne, najstarszą księgę z lat 1427–1453, opublikowaną jeszcze w 1916 r. przez Stefana Ehrenkretza). Celem, który postawiła sobie Autorka (posiadająca, co ważne, zarówno wykształcenie historyczne, jak i filologiczne), było stworzenie charakterystyki łaciny używanej w kancelarii miejskiej Starej Warszawy oraz określenie jej relacji z językami wernakularnymi wykorzystywanymi w księgach – polskim i niemieckim. Dodatkowo U. Zachara-Związek postawiła pytania o sposób funkcjonowania łaciny jako środka komunikacji, a także o poziom umiejętności językowych kolejnych pisarzy miejskich.

Książkę otwiera wstęp (s. 7–30), w którym otrzymujemy m.in. podstawowe informacje o łacinie średnio-wiecznej w ogólności, skrócone omówienie ustroju Starej Warszawy i organizacji tamtejszej kancelarii (ale z odesłaniem do publikacji gruntowniej omawiających te zagadnienia), krótkie biografie pisarzy staromiejskich (kolejno: Mikołaja Horlewayna, Cyryła z Głubczyc, Andrzeja Zaleskiego, Łukasza Werckiego i Franciszka Liscza), wreszcie opisy kodykologiczne analizowanych ksiąg (te pomimo związanej formy zawierają pełne dane). Właściwa część pracy podzielona jest na cztery części, gdzie przeprowadzono kolejno analizę cech pisowni (s. 31–46), fleksji (s. 47–58) i składni zapisek ławniczych (s. 59–74), a także interferencji językowych (na linii łacina – polski/niemiecki) zachodzących w badanych księgach (s. 75–99). Poszczególne rozdziały mają strukturę quasi-katalogu, w którym Autorka systematycznie wylicza zauważone odmienności łaciny ksiąg warszawskich względem klasycznego wzorca. Warto podkreślić, że pomimo poruszania tu wąskiej i nadzwyczaj wyspecjalizowanej problematyki językoznawstwa historycznego praca pozostaje komunikatywna i zrozumiała dla czytelnika.

Efekt ten uzyskano w dużej mierze dzięki posługiwaniu się licznymi przykładami zaczerpniętymi z analizowanych źródeł oraz starannemu dokumentowaniu wywodu. Sprawia to, że niniejszą książkę można traktować nie tylko jako monografię języka kancelarii konkretnego miasta, ale także jako przewodnik i ogólne wprowadzenie w meandry polskiej łaciny średniowiecznej (szczególnie jeżeli mówimy o użytkowym, a nie literackim rejestrze łaciny).

W zakończeniu (s. 101–103) U. Zachara-Związek wskazuje, że obraz języka ksiąg ławniczych Starej Warszawy jest zasadniczo zgodny z tym, co wiemy o łacinie średniowiecznej. Choć widoczny jest duży wpływ polszczyzny i w mniejszym stopniu niemieckiego (szczególnie w zakresie terminologii prawnej), to łacina pozostaje tu pełnoprawnym środkiem komunikacji, a stosowanie kalek językowych (najliczniejsze są słowotwórcze i składniowe) stanowi raczej przykład jej zdolności adaptacyjnych. Poziom prowadzenia ksiąg był zresztą zmienny w czasie i zależał oczywiście od umiejętności językowych kolejnych pisarzy (po przeciwnych stronach stoją Mikołaj Horlewayn – popełniający liczne błędy gramatyczne i stosujący bardzo prosty formularz not oraz Andrzej Zalewski – chętnie wykorzystujący przy redakcji zapisek klasyczne konstrukcje, tj. *accusativus cum infinitivo* czy *ablativus absolutus*). Można się przy tym zastanawiać, czy zebrane dane nie mogłyby posłużyć Autorce do sformułowania hipotez uzupełniających naszą wiedzę o wykształceniu i biografii starowarszawskich skrybów miejskich. Wypada natomiast w pełni zgodzić się z postulatem U. Zachary-Związek, że zasadne jest podjęcie analizy językowej zachowanych ksiąg kolejnych ośrodków miejskich, tak na Mazowszu, jak i w Koronie (program takich badań należałoby w zasadzie poszerzyć o wytwory kancelarii sądów szlacheckich i kościelnych, co mogłoby dać z kolei wartościowy materiał dla prowadzenia studiów porównawczych).

A.K.

Paul J. Radzilowski, „Gloriam in ignominiam commutans”. Management of Narrative Time in Two Accounts of the Martyrdom of St. Stanislaus by Jan Długosz, „Medievalia et Humanistica”, New Series, 43, 2018, s. 81–110

Artykuł pokazuje możliwości poznawcze, jakie przed historykami otwiera zastosowanie literaturoznawczego kwestionariusza badawczego wobec źródła historio- i hagiograficznego. Wychodząc od przemyśleń Paula Ricoeura, Autor wskazuje sposoby i cele kreowania narracji przez Jana Długosza (zm. 1480) w *Rocznikach* oraz *Żywocie św. Stanisława*. Za materiał porównawczy posłużyły fragmenty dotyczące konfliktu Stanisława ze Szczepanowa z Bolesławem Śmiałym. Zważywszy na rangę, jaką Długosz przypisywał męczeństwu biskupa w swoim systemie historiozoficznym, i kult, jakim go otaczał, ciekawym pomysłem jest porównanie narracji na temat św. Stanisława w tych dwóch pracach, które prezentują podobną treść, ale różnią się gatunkowo.

Paul J. Radzilowski opisuje sposób określania czasu w obu źródłach (*Roczniki* – układ annalistyczny, *Żywot* – nieliczne wzmianki chronologiczne względne i bezwzględne). Pokazuje też, że w każdym z dzieł występują inne paralele czasowe:

w *Rocznikach* Długosz odwołuje się do wcześniejszych władców, co podkreśla negatywny wizerunek Bolesława, za to w *Żywocie* nawiązuje do Biblii, co pomaga mu wzmocnić obraz św. Stanisława jako wzorowego pasterza. Autor objaśnia też kluczową scenę zabójstwa biskupa oraz jego rozmowy z Chrystusem i tłumaczy jej znaczenie dla narracyjnej koncepcji Długosza. Dodatkowo zauważa, że w *Żywocie* każda z postaci przedstawiana jest głównie pojedynczo, co pozwala obserwować jej wewnętrzny rozwój. Choć ciąg takich scen wzmaga napięcie przed kluczowym fragmentem, „bloki tekstu” spowalniają tempo opowieści. Wydaje się jednak, że jej dramatyzm podsycy, również odnotowana przez Autora, rozbudowana retoryczna warstwa *Żywotu*.

P.J. Radzilowski zauważa, że i stylistyka spełnia w opowieści o św. Stanisławie określoną funkcję: zdania w *Rocznikach* zbudowane są tak, aby dynamizowały historię i wywoływały wrażenie jednoczesności zdarzeń, za to w *Żywocie* ich celem jest podkreślenie moralnego aspektu opowieści i dodatkowego jej udratyzowania. Poza tym, o ile w *Rocznikach* zdarzenia te opisane są w *perfectum*, o tyle w *Żywocie* zastosowano czas *imperfectum*, który podkreśla powtarzalność zachowań, a zatem dobre bądź złe zwyczaje opisywanych postaci. W artykule rozważana jest też pozycja samego narratora: w *Rocznikach* rzadziej dochodzi on do głosu, podczas gdy w *Żywocie* w kluczowych momentach opowieści narrator (którego można utożsamiać z dziejopisem) chętniej prezentuje własne racje. Badacz wskazuje też na Długosзовą grę mową zależną i niezależną: w obu utworach biskup Stanisław przemawia własnym głosem częściej niż król Bolesław, dla którego zasadniczo zarezerwowana została mowa zależna. Mamy więc do czynienia ze świadomym kształtowaniem narracji dla uwypuklenia racji biskupa i umniejszenia znaczenia króla.

Obserwacje P.J. Radzilowskiego ukazują Długosza-pisarza jako sprawnego narratora, który wykorzystywał różne możliwości dla wyrażenia określonej wizji dziejów w literackiej tkance *Roczników* i *Żywotu*. Artykuł ten pokazuje także potencjał tkwiący w literaturoznawczej analizie źródeł historycznych.

H.R.

Marzena Bogus-Spyra, Najstarsze wizerunki Jana Długosza, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 112, 2019, s. 17–42

Celem omawianego artykułu jest charakterystyka wyglądu Jana Długosza na podstawie najstarszych przekazów ikonograficznych przedstawiających postać kronikarza, a także stosowny passus w *Żywocie Jana Długosza* zawierający opis jego fizjonomii (nb. Autorka niesłusznie wskazuje w przyp. 16 na s. 20, jakoby Maria Koczerska uznała Kallimacha za autora *Żywotu* – jej zdaniem napisał go bowiem Jakub z Szadka). Wykorzystane źródła ikonograficzne to: późnośredniowieczna zaginiona miniatura dedykacyjna z kodeksu z tekstem *Żywotu św. Kingi* Długosza (jej kopia znajduje się w aktach procesu beatyfikacyjnego świętej z lat 1684–1687), fragment polichromii z lat 60. XV w. z Domu Długosza z Wiślicy oraz przedstawienie z tablicy erekcyjnej Domu Psalterzystów w Krakowie, datowanej na lata 1475–1480. Wszystkie te źródła ukazują kronikarza jako adorującego, w pozie klęczącej. W próbie opisu

wyglądu Jana Długosza Badaczka zrezygnowała z wykorzystania przedstawień z XVII–XX w., stwierdzając, że są one jedynie świadectwem wyobraźni artystów i tym samym nie mogą mieć waloru źródłowego. Analizując kopię miniatury dedykacyjnej, Autorka stwierdziła zasadniczą zgodność przedstawienia Długosza z charakterystyką fizjonomii dziejopisa z jego biografii (m.in. wygląd twarzy czy szczupłość palców dłoni). Wedle Badaczki także przedstawienie z polichromii wiślickiej ukazuje postać Długosza w sposób bardzo podobny do wizerunku z miniatury i opisu w *Żywocie*, choć trzeba pamiętać, że na tej polichromii nie zachowało się pełne przedstawienie postaci adoranta i jej identyfikacja z Długoszem pozostaje jednak hipotezą (s. 29). Co do trzeciego przedstawienia Długosza (z tablicy fundacyjnej), Autorka stwierdziła, wbrew opinii innych badaczy (s. 33), że jest ono niepodobne do wyobrażenia dziejopisa znanego z kopii miniatury. W tym względzie zwróciła przede wszystkim uwagę na odmienny wygląd jego twarzy (s. 33 n.). Na podstawie przedstawień Autorka wnioskuje także o dość wysokim (s. 36) lub średnim (s. 30) wzroście Długosza. Jego sposób ubierania się określa jako „dyskretny i niewyszukany” (s. 37).

W literaturze poświęconej Długoszewi brakowało dotychczas studium poświęconego jego fizjonomii (być może bardziej adekwatnym tytułem publikacji byłby np. *Wygląd Jana Długosza w świetle jego najstarszych wizerunków?*). Należy się jednak zastanowić, na ile w świetle zachowanych źródeł próba takiej charakterystyki może się powieść. Trzeba bowiem pamiętać, że we wszystkich trzech przypadkach mamy do czynienia z dziełami sztuki, powstałymi w czasie, gdy dominowały określone kierunki artystyczne. W związku z tym przedstawienia postaci mogły przybierać formę mniej lub bardziej skonwencjonalizowaną. Naszym zdaniem powinno się zatem zachować daleko idącą powściągliwość w ocenie przydatności XV-wiecznych wizerunków Długosza dla opisu jego fizjonomii. Są one bowiem przede wszystkim dziełami sztuki i w nie mniejszym stopniu niż prace malarzy XVII–XX w. mogą także być uznane za świadectwa artystycznej wyobraźni ich twórców.

M.M.

Alla Brzozowska, *Biskup płocki Erazm Ciołek (1474–1522), Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2017, ss. 433, 8 il. barwnych*

Książka poświęcona jest życiu oraz dorobkowi literackiemu biskupa płockiego Erazma Ciołka. Podzielona jest na dwie części: „Poszukiwania biograficzne” (s. 23–193) oraz „*Vir dicendi peritus*” (s. 197–385). W pierwszej z nich zaprezentowano życiorys duchownego, ze szczególnym uwzględnieniem jego działalności dyplomatycznej, w tym trzech legacji do Rzymu. Oprócz tego przedstawiono działalność Ciołka jako biskupa płockiego oraz jego aktywność kulturalną. W drugiej części ukazano oratorską i epistolarną twórczość duchownego (Autorka wykorzystała m.in. siedem nieznanymi wcześniej listów Ciołka). Badaczka przeanalizowała treść, kompozycję, styl oraz język mów i listów duchownego. Najwięcej uwagi poświęciła czterem zachowanym oracjom biskupa płockiego – do papieży Aleksandra VI (1501), Juliusza II (1505) i Leona X

(1518) oraz cesarza Maksymiliana I (1518). Osobno według kryteriów krytycznoliterackich przebadła 17 zachowanych listów duchownego z lat 1503–1520, adresowanych do króla Polski Zygmunta I, króla Hiszpanii Karola I, biskupa Trydentu Bernarda von Cles, biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode, namiestnika w Castel Focognano Laktancjusza Tedaldiego oraz posła królewskiego Jana Dantyszka. Zdaniem Autorki „zarówno mowy, jak i listy świadczą o nieprzeciętnych zdolnościach literackich oraz świadomości retorycznej i filologicznej Ciołka”, a także „ujawniają jego filozofię życiową, światopogląd i preferencje literackie” (s. 390).

M.S.

Jan Okoń, *Rzymska edycja hymnów o św. Kazimierzu z roku 1525 i jej staropolskie tło, „Colloquia Theologica Ottoniana”, 2017, nr 1, s. 91–110*

Przedmiotem artykułu są cztery łacińskie hymny o św. Kazimierzu napisane przez Zachariasza Ferreriego, włoskiego biskupa, poetę i humanistę, gdy przebywał w Polsce wydelegowany do przeprowadzenia procesu informacyjnego w ramach przygotowań do kanonizacji tegoż świętego. Są to niedługie (od 6 do 8 strof, a zatem od 24 do 32 wersów) łacińskie hymny ułożone w strofie safickiej. Były one dotąd drukowane trzykrotnie: po raz pierwszy w Krakowie nie wcześniej niż w 1521 r. (wraz z żywotem Kazimierza), następnie w zbiorze *Hymni novi ecclesiastici* w 1525 r. i wreszcie w Wilnie, w 1604 r., w druku okolicznościowym *Theatrum s. Casimiri* z okazji kanonizacji. Autor bada też staropolski przekład tych czterech utworów, opracowany przez Mateusza Chryzostoma Wołodkiewicza i wydany w Wilnie w 1606 r.

W aneksie zawarto edycję hymnów Ferreriego na podstawie druku z 1525 r. wraz z odmiankami z pozostałych wydań, a także równoległy tekst przekładu Wołodkiewicza. Szkoda, że w artykule nie wspomniano, że wszystkie wspomniane łacińskie wydania hymnów są dostępne w Internecie (na stronach odpowiednio Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej, Google Books oraz Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej), co ułatwiłoby czytelnikowi kontrolę pracy Wydawcy.

Sposób przygotowania edycji budzi wiele poważnych wątpliwości. Zamiast szczegółowych informacji o zasadach wydania, jak sposób postępowania z interpunkcją, grafiją, zasadami pisowni wielkich liter itp., czytelnik otrzymuje jedynie lakoniczny komunikat o podstawie wydania i źródle odmianek w przypisach.

Grafiją niekonsekwentnie ujednolicono: wszystkie *e caudatae* zastąpiono odpowiednio przez *ae* lub *oe*, ale w stosowaniu *u* oraz *v* Wydawca podążył za podstawą. Interpunkcja również nie została zmodernizowana, co nie ułatwia lektury. Pisownia wielkich liter jest zgodna z podstawą: zachowano wielkie litery na początku każdego wersu, ale wyrazy takie jak *deus*, *paracletus*, *styx*, *phoebus* są zapisane małą. Wszystko to sprawia wrażenie niekonsekwencji i nieprzemyślanego działania: szkoda, że Jan Okoń nie wzorował się np. na konwencji stosowanej przez wydawców łacińskich tekstów w serii Biblioteka Pisarzy Staropolskich. Wybór zasad wydania jest oczywiście prawem edytora, niemniej winny być one spójne, konsekwentne i jasno wyjaśnione we wstępie edytorskim.

Brakiem konsekwencji odznacza się też postępowanie wobec pierwszych słów poszczególnych hymnów, które w druku z 1525 r. są zapisane majuskułą. W wydaniu odwzorowano to wyłącznie w hymnie trzecim, a w pozostałych nie. Wydawca w żaden sposób nie zaznaczył też, że słowa *media nocte* i *in aurora* znajdują się w oryginalnym druku na marginesie, a nie w nagłówku, gdzie je umieścił. Nie zadbał także o oddzielenie właściwego tekstu od dodatków edytorskich. Łatwo się domyślić, że w nagłówku *Ferreri: In primo vespere Sapphicum* pierwsze słowo wraz z dwukropkiem pochodzi od Wydawcy, ale takie wtręty należy koniecznie zaznaczać.

Przypisami rzeczowymi obdarzono (ubogo) jedynie tekst Wołodkiewicza. Dobrze byłoby, gdyby obfite informacje

z artykułu o licznych nawiązaniach biblijnych i mitologicznych stosowanych przez Ferreriego przeniesiono również do przypisów – z pewnością ułatwiłoby to lekturę. Wybór wyjaśnionych w przypisach wyrazów występujących w tekście staropolskim również wydaje się nie najszcześniejszy: czy czytelnikom naukowego periodyku, jakim są „Colloquia Theologica Ottoniana”, naprawdę należy wyjaśniać znaczenie takich wyrazów i zwrotów, jak *co więtsza, pieśniam* albo *odszczepieńce*? Byłoby to zrozumiałe w piśmie popularno-naukowym albo skierowanym do młodzieży szkolnej.

Artykuł niewątpliwie jest wartościowy, niemniej próbę wydania hymnów ciężko uznać za udaną wobec tak wielu usterek.

M.K.